Nr. 377. We Lwowie czwartek dnia 17 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	**30** K — h	**36** K — h
kwartalnie	**7** „ **50** „	**9** „ — „
miesięcznie	**2** „ **50** „	**3** „ — „

W Niemczech mies. **3** M. **50** fen.
W innych krajach mies. **4** Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. **151**.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	**8** hal.	**10** hal.
popołudniowy	**4** hal.	**5** hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Król Edward w Ischlu.

Lwów 15 sierpnia.

Dziś król Edward, który przez dzień wczorajszy bawił jako gość cesarza w Ischlu, opuścił tę uroczą miejscowość letnią i pojechał do Marienbadu, uprosiwszy przedtem cesarza, aby ze względu na swój wiek, nie narażał się na trudy i nie rewizytował go w Marienbadzie. Chociaż wizyta króla była ściśle aktem kurtoazji wobec cesarza i przybył on do Ischlu tylko w towarzystwie dwóch swoich adjutantów, mimo to do rewizyty tej przywiązują i wielkie znaczenie polityczne. Należy tylko przypomnieć, że król Edward niedawno, w mowie tronowej, którą zamknął letnią sesję parlamentu angielskiego, wspomniał o „poważnych obawach“, do których zawsze jeszcze daje powód sytuacja w Macedonji i podniósł, iż tak Anglja, jak i inne mocarstwa muszą zwrócić swą baczną uwagę na rozwój stosunków w Macedonji.

Król Edward zajmuje się bardzo gorąco sprawami zagranicznemi swego państwa, tak, iż mówią o nim, iż jest swoim własnym ministrem spraw zewnętrznych. Więc też dlatego, chociaż do Ischlu pojechał nie w otoczeniu ministrów, jest możliwem, że właśnie z tego powodu, iż jest on swoim własnym ministrem spraw zewnętrznych, mówił z cesarzem, jeśli wogóle monarchowie rozmawiali o sytuacji w świecie, o kwestji macedońskiej, w której Austro-Węgry są tak bardzo interesowane.

Ale choćby na zjeździe w Ischlu nie padło z ust monarchów żadne słowo o polityce, to sam fakt, iż król Edward złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, ma ważne polityczne znaczenie. Król przybywa właśnie wprost z uroczystości, które odbywały się w Portsmouth (w Anglji) na cześć floty francuskiej.

Wiadomo zaś, że to zbratanie się flot angielskiej i francuskiej, uważają wszyscy za akt skierowany przeciw Niemcom. Po ukończeniu kuracji w Marienbadzie, ma król zjechać się z Loubetem, a charakterystycznem jest, że wiadomość o tym zjeździe pojawiła się w pismach w tym samym dniu, w którym również pojawiła się wiadomość o zaniechaniu innego zjazdu.

Król Edward, chociaż w powrocie swym do Anglji, musi przejeżdżać przez ziemię niemiecką, nie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem. Co więcej, król unika wprost spotkania się ze swym siostrzeńcem, chociaż wie o tem dobrze, że wiadomość o jego zjeździe z siostrzeńcem, która pojawiła się w pismach niemieckich, zdolna była ułagodzić nieco napięcie między Anglją a Niemcami i osłabić niepokój, jaki w Niemczech wywołała wiadomość o zamierzonych ćwiczeniach floty angielskiej na morzu Bałtyckiem. Ze względu więc na to, iż sama wiadomość o zjeździe króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem podziałała łagodząco na opinję publiczną w Niemczech, tembardziej musiało to każdego uderzyć, że tajny sekretarz króla, lord Knolly, zapytany przez jednego z dziennikarzy angielskich, ile prawdy jest w pogłoskach o zjeździe króla z cesarzem Wilhelmem, odtelegrafował mu natychmiast, iż wiadomość ta jest wyssaną z palca, gdyż król nie ma zamiaru spotkać się z cesarzem Wilhelmem. Zaprzeczenie to rozwiało w niwecz wszystkie kombinacje. Pisma niemieckie w podrażnionym tonie poczęły pisać o tym zaniechanym zjeździe i dziś nawet największy optymista nie może zaprzeczyć, iż między Anglją a Niemcami panuje napięcie. Wprawdzie napięcie to nie doprowadzi teraz do starcia, ale do powiększenia jego przyczyni się także ten fakt, iż flota angielska podczas swej podróży po morzu Bałtyckiem odwiedzi Sztokholm, a nie zawinie do żadnego z portów niemieckich. Jasno od tego ciemnego tła odbija się obraz przyjacielskiego zjazdu w Ischlu.

Zaburzenia w Kownie.

O zaburzeniach jakie się zdarzyły w Kownie w dniach 7, 8 i 9 b. m, *Kow. tel.* podaje szczegóły następujące:

„Dnia 7 b. m., o godz. 6 wieczorem, kiedy pierwsza grupa robotników fabryki Rekosza wychodziła z niej, pomiędzy przejeżdżającymi 3 dragonami 9 pułku elizawetgradzkiego a robotnikami nastąpiło starcie. Dragonom zdawało się, że robotnicy, którzy wyszli ze zwykłym okrzykiem po robocie „Basta“! — czynią zamieszki. Wówczas jeden z nich zsiadł z konia, wycelował i zabił „przypadkiem“ przechodzącą staruszkę Juszkiewiczową, matkę dwóch robotników fabryki Rekosza. Następnie drugim wystrzałem, skierowanym we wrota fabryki, zabito na miejscu woźnego tej fabryki Leonowicza. Kula trafiła go w czoło nad okiem i utkwiła w mózgu.

Na miejsce tragicznego przypadku przybyli robotnicy z fabryk Tilmansa, Szawała, Schmidta i innych. Wkrótce przybył tam także gubernator Wierowkin. Na prośbę robotników, gubernator odesłał niezwłocznie szwadron dragonów, przez godzinę prawie namawiał do uspokojenia się wzburzonych robotników i do pozostawienia władzy prokuratorskiej i policyjnej przeprowadzenie śledztwa co do zajścia, przyrzekając ukaranie winnych. Niemniej wzburzony tłum pobił doraźnie kamieniami urzędnika policyjnego Dmitrjewa, oraz rzucono kilka kamieni na pomocnika policmajstra.

Już od rana dnia 8 b. m. przerwano roboty w fabrykach Rekosza i Tilmansa. O godzinie 12 w południe porzucili pracę robotnicy fabryk pozostałych i warsztatów kolejowych oraz warsztatów prywatnych i drukarń. O godzinie 2 popołudniu zatrzymano ruch tramwajów, parostatków, zamknięto wszystkie sklepy, restauracje i kawiarnie.

Liczne tłumy robotnic oraz robotników chrześcijan i żydów, tudzież ciekawej publiczności, skierowały się do Karmelitów ku

---

F. Herczeg.

Dziecię chore...

(Z węgierskiego).

Zasłona drzwi, wiodących do bibljoteki, uchyliła się zlekka i ukazała się w nich gładko zaczesana głowa siostry miłosierdzia. W przyległym pokoju rozległ się cichy jęk.

Profesor nic nie usłyszał. Pogrążony w pracy, siedział za biurkiem, a pióro jego mknęło z szybkością strzały po białej powierzchni papieru, wiersz rodził się jeden za drugim, małe literki sunęły się równiuteńko, jak perły.

— Proszę pana... — szepnęła siostra miłosierdzia. — Czy nie chciałby pan na chwilę wejść do pokoju? Mała panienka bardzo niespokojna.

W tej chwili złożył pióro, przypomniało mu się, że dziecię jego chore.

Mała dziewczyna leżała wśród rozrzuconych poduszek z roztarganemi włosami, mętnemi oczami i rozpaloną twarzyczką.

— To ty ojczulku? Usiądź tu, chciałabym ci coś powiedzieć.

Profesor ujmuje jej obie rączki, drobne gorące rączki, miękkie i bezsilne, jak pasemka jedwabiu.

— Ojczulku, chciałabym ci coś powiedzieć. Wiesz, zdaje mi się, że wkrótce umrę.

Profesor nagle przyciska namiętnie do serca to ciałko, jak piórko lekkie; jasna główka opada znużona na ramię. Zrozpaczony, wpatruje się w uśmiechniętą twarzyczkę.

Tak samo, zupełnie tak samo, uśmiechało się do niego przed laty inne, rozpalone gorączką oblicze, tak podobne do tego. Uśmiechnięta twarzyczka dziecka — wspomnienie o słodkim śnie młodości. Gorący był to sen, słodki, bardzo słodki i bardzo krótki, prawie, jak pocałunek, zamieniony niegdyś przez kochających się w wonny poranek wiosenny.

Dziecię zaczęło cicho mówić:

— Ja nie chcę umrzeć, lepiej żyć... Szkoda mi moich pięknych sukienek, moich kwiatków i mego ptaszka i ciebie ojczulku.

Profesor ucałował za to drobną piąstkę; dziecię mówiło dalej w urywanych zdaniach:

— Mnie już nikt nie może uleczyć, tylko ona: Cudowna Dziewica z nad morza. Tak! Siostra Berta mi to powiedziała, wiesz przecież, ta ładna, blada siostra w klasztorze. Raz wieczorem wyprowadziła mnie na drogę, właśnie, gdy księżyc spoglądał tak jasno w okna. Tak! wtedy szepnęła mi do ucha: „Dziewica z nad morza mieszka tam za wodą, na szczycie skały, w kaplicy. Ton organów i światło świec bardzo lubi i dlatego palą się tam dniem i nocą tysiące świec i grają organy. Ma ona władzę nad życiem młodych dziewcząt, a w niebie nie odmawiają nigdy jej prośbie. Gdy dziewczynka leży na łożu śmierci, trzeba posłać do Dziewicy pobożną kobietę, by jej powiedziała o niebezpieczeństwie. Pobożna kobieta musi przynieść tyle grubych świec woskowych w podarku, ile ma lat chore dziecko. Później musi jej włożyć złoconą koronę na głowę, pójść na kolanach do ołtarza Marji i siedm „Bądź błogosławiona“ wyszeptać.

Mała dziewczynka przerwała, pomyślała trochę i dodała:

— Mam lat czternaście, więc trzeba czternaście świec, ładnych grubych świec. Nani, praczka nasza, mogłaby pójść; ona się umie dobrze modlić. Ale niech i Reci pójdzie.

(Dokończenie nastąpi).

mieszkaniom zabitych. W ciasnym zaułku, gdzie w pobliżu znajdowały się obadwa mieszkania, jedno przy drugiem, ze zwłokami zabitych, zgromadziły się tłumy przeszło 10.000 robotników. Kilku mowców wystąpiło z mowami, a między innemi wzywano robotników do zachowania się możliwie spokojnie i zachowania porządku podczas pogrzebu. Dwukrotnie podczas tych przemówień wynikała panika wskutek fałszywych alarmów, wszczętych przez osoby podejrzane, ale tłum uspokojony namowami mowców, znów powrócił na swe miejsca.

O godz. pół do 8 wieczorem uroczysty pochód skierował się z kościoła najpierw do mieszkania Juszkiewiczowej, a stamtąd do mieszkania Leonowicza i, zabrawszy ich zwłoki, podążył przez prospekt Michajłowski do fabryki Tilmansa, skąd zawrócił do kościoła. Za trumną w milczeniu postępował dziesięciotysięczny tłum robotników. Porządek utrzymywali sami robotnicy, którzy ze świecami w rękach ustawili się szpalerami po obydwu stronach ulicy i uroczyście przepuścili smutny orszak z dwiema czarnemi trumnami. Obraz to był porywający i wspaniały. Do kościoła, na prośbę robotników, w celu uniknięcia natłoku, weszła tylko niewielka liczba osób. Następnie wszyscy spokojnie rozeszli się, ażeby znów zgromadzić się nazajutrz.

Dnia 9 b. m. o godzinie 9 z rana pochód wyszedł z kościoła i skierował się na cmentarz. Za trumną towarzysza robotnicy nieśli 11 wieńców z czerwonemi wstęgami i różnymi napisami. W ich liczbie były wieńce od proletarjatu chrześcijańskiego i żydowskiego, oraz wieniec czarny z napisem: „od kowieńskiego proletarjatu-inteligencji". Osobny wieniec ze wstęgami złożyli robotnicy fabryki Rekosza. Nad mogiłą wypowiedziano też kilka mów w językach: polskim, rosyjskim i żydowskim. Porządek w ciągu całego trwania pochodu i na cmentarzu był wzorowy, tłum zachowywał się jak jeden człowiek, bez zarzutu, spełniając wszelkie prośby przewódców, którzy byli za zgodą gubernatora wybrani z pośród robotników.

Patrole z rozkazu gubernatora nie były wysłane. Dopiero po skończeniu pogrzebu, w celu uniknięcia zbytniego natłoku ludności na ulicach śródmieścia, rozstawiono w niektórych miejscach oddziały wojska. O godz. 12 w południe tłum robotników, chrześcijan i żydów, przeszedł alejami prospektu Mikołajewskiego, skierowując się do Starego Miasta. Delegowano oddziały robotników z prośbą o rozpoczęcie handlu, ruchu i otwarcia sklepów. W kilka minut miasto powróciło do zwykłego swojego wyglądu.

W celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zajścia, wskutek telegramu gubernatora, delegowany był przez generał gubernatora wileńskiego generał-major Fallenberg, który też przybył do Kowna dnia 8 bm.

Echa z Portsmouth.

Korespondent paryskiego *Matina* przesyła pismu temu następujące „echa" z Portsmouth:

Rokowania pokojowe ściągają dor Portsmouth tłumy osób ciekawych. Amerykanie uważają sobie za punkt honoru możność powiedzenia w towarzystwie: „Widziałem na własne oczy pp. Wittego, Komurę, Rosena i Takahirę". Ale nie jest to rzecz tak łatwa, jakby się zdawało. Wszyscy przybywający wysiadają na dworcu kolejowym w Portsmouth, i udają się samochodami lub tramwajem do hotelu Wentworth, odległego o cztery kilometry, gdzie mieszkają pełnomocnicy. Każdy żąda jakiegokolwiek pomieszczenia i daremnie; wszystko zapełnione, a raczej przepełnione.

Hotel drewniany, może pomieścić 500 osób, a mieszka ich przeszło 700. Jak się tam mieszczą — to już jest ich sekretem. Ceny hotelowe doszły do bajecznej wysokości; dosyć powiedzieć, że za wyczyszczenie obuwia potrzeba płacić pół dolara.

Nie mogąc pomieścić się w hotelu, przybysze lokują się w sali restauracyjnej, w kawiarni, na werandach, i słuchając muzyki, całemi godzinami oczekują na pojawienie się pełnomocników.

W pierwszych dniach przedstawiciele obu narodów spożywali obiady w sali restauracyjnej. Ponieważ jednak nie wolno w niej palić, p. Witte zaś prawie nie wypuszcza z ust papierosa, zażądał więc oddzielnego pokoju. Udzielono go w hotelu na 1-szem piętrze. Tam teraz pełnomocnicy rosyjscy jadają w kółku ściśle zamkniętem, ku wielkiemu zmartwieniu Amerykanów, a zwłaszcza Amerykanek, przybywających z rozmaitych stron i będących prawdziwym wdziękiem Portsmouth, które roi się od *summer girls* (dziewic letnich), ubranych przeważnie w kostjumy niepokalanej białości.

Ciekawość kobieca nie krępuje się tu wcale. Na godzinę, a czasem i więcej, tworzy się tłum „dziewic w bieli" w miejscu, którem przechodzić muszą pełnomocnicy, udając się na posiedzenia do gmachu arsenału. Jedyna to sposobność ujrzenia pełnomocników rosyjskich, którzy widocznie jaknajstaranniej unikają wszelkiego zetknięcia z publicznością.

Japończyków oglądać — rzecz łatwiejsza, przynajmniej o tyle, że przychodzą punktualnie na obiad do wielkiej sali hotelowej, codziennie przepełnionej publicznością. Poza tem jednak ani p. Komura, ani Takahira nigdy nie pojawiają się na mieście.

Uwagę wszystkich zwraca wielu pełnomocników japońskich.

Oprócz Komury i Takahiry, mających wygląd ludzi dojrzałych, reszta — to młodzieniaszkowie, a nawet jeden z nich tak wygląda, jakby tylko chwilowo zrzucił mundurek gimnazjalny. A jednak jest to podobno jedna z najtęższych głów dyplomatycznych w Japonji.

Do barona Komury nie może dostać się żaden dziennikarz-sprawozdawca. Zabronił on wręcz dopuszczania kogokolwiek do siebie. Takahira tak samo.

Tłómaczy się on, że nie dosłyszy, więc rozmowa go męczy, i prosi, żeby mu jej oszczędzać.

Podobno jednego z korespondentów zbył następującą krótką rozmową:

— Co ekscelencja sądzi o wyniku rokowań?

— Hę? A tak, tak. Pogoda jest trwała. Upały będą jeszcze długo, — i pożegnał dziennikarza.

Z caratu.

Bójki żydów.

Z Lidy w gub. wileńskiej donoszą do *Hazmana*, że i tam, jak w kilku innych miejscowościach, przyszło do poważnego zatargu między syonistami a „bundowcami" w dniu żałoby po Herzlu. W Lidze jednak wywiązała się poważna bójka na kije i rewolwery. Bundowcy urządzili oblężenie synagogi, w której zebrał się tłum syonistów i nie pozwalając nikomu wyjść, sami wstąpili na mownicę i jeden z bundowców z maską na twarzy, wygłosił mowę. Kobiety znajdujące się w synagodze, mdlały ze strachu.

Z Wilna.

Dnia 16 bm. w wileńskim sądzie okręgowym wojennym sądzoną będzie według praw stanu wojennego sprawa Persina, oskarżonego o zamach na życie komisarza policji w Dźwińsku, Kurlandzkiego.

Stowarzyszenie polskie w Kijowie.

Z Kijowa donoszą, iż władze zatwierdziły statut Stowarzyszenia polskiego w Kijowie, przy którem będzie otwarta czytelnia polska.

Wykonanie wyroku śmierci.

Z Petersburga donoszą, iż car odrzucił prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez matkę robotnika Wasiliewa, skazanego na śmierć za zamordowanie oficera policji Kawolniego i wyrok zatwierdził. Wasiliewa stracono onegdaj w twierdzy petropawłowskiej.

Projekt Bułygina.

Ruś pisze, że w projekcie ministra Bułygina pozostały następujące niewyjaśnione sprawy: cenzusu wyborczego, obioru prezydującego, sekretarzy i porządku prowadzenia w radzie spraw bieżących. Niezdecydowanie tych spraw powstrzymuje ogłoszenie projektu. Ostatecznie redakcja będzie gotowa niepóźniej, jak za tydzień, poczem nastąpi ogłoszenie projektu pod koniec sierpnia.

Zaburzenia.

W nocy na dzień 8 bm. w pow. mitawskim, według *R. wied.*, dokonano pogromu w następujących ośmiu „wołostnych" urzędach: altbergfrydzkim, garozeńskim, anneburskim, brandenburskim, platańskim, gruenhofskim, auermuendzkim i hofzumberskim. Tłumy nieznanych ludzi, do których przyłączyli się parobcy z niektórych miejscowych osad włościańskich, obchodzili wspomniane urzędy, żądając przedewszystkiem wydania im broni, której numera najściślej zapisywali, obiecując zwrócić broń za kilka tygodni.

Następnie nieznajomi ci wynieśli z biura urzędu wszystkie papiery, akta i księgi, zebrali je w stos i podpalili. Tym sposobem w większości przytoczonych urzędów wyniesiono i zniesiono wszystkie akta i dowody nietylko samego urzędu, lecz i sądu. W urzędzie altbergfrydzkim rozbito kasę żelazną i zabrano około 150 rb.

Rozruchy agrarne.

W gub. grodzieńskiej, w dobrach Śliwny hr. Krasińskiego zaszły, jak donosi *Wil. wiestnik*, nieporozumienia agrarne. Włościanie wsi okolicznych obchodzili parobków i zmuszali ich do zaprzestania pracy, poczem ogromny tłum chłopów napadł na dom obywatela i splądrował go. Celem przywrócenia porządku wezwano szwadron dragonów. W majątku Klewianka zaszły podobne wypadki agrarne. Chłopi żądają podwyższenia płacy roboczej do 1 rb. 30 kop. i 1 rb. 50 kop. dziennie.

Bomby w Białymstoku.

Warsz. Dniewnik donosi: W sobotę 12 bm. o godzinie 4-tej popołudniu na przechodzący ulicą Suraską patrol, nieznani sprawcy rzucili dwa pociski wybuchowe, których odłamki zraniły ciężko podoficera patrolu i dwóch szeregowców, oraz jednego żyda i dwie żydówki. Zaraz po wybuchu z sąsiednich domów i zaułków zaczęły padać strzały rewolwerowe, na które patrol i nadbiegła im na pomoc kompania wojska, odpowiedziały ogniem. Strzały słychać było do późnej nocy. Na ul. Zielonej zabito wystrzałem na miejscu szeregowca, a obok soboru, pisarza sztabowego. Wśród mieszkańców ulic: Suraskiej, Kupieckiej i Bazarowej jest wielu zabitych i rannych. Do naczelnika rządu żandarmskiego p. Gribojedowa i do policmajstra p. Macewicza, na ul. Suraskiej dano kilka strzałów rewolwerowych, które chybiły.

Trzech wyżej wspomnianych żołnierzy przywieziono wczoraj o godz. pół do 7 ej zrana, pociągiem kolei petersburskiej do Warszawy. Dwaj z nich mieli pogruchotane nogi, a trzeci silnie uszkodzoną pierś, prócz lżejszych poranień na ciele. Wszystkich trzech przewieziono do szpitala ujazdowskiego.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*)

Skład sztyletów i nożów.

Wilno. W pomieszkaniu pewnej pani znaleziono skład rewolwerów, sztyletów, nożów, patronów i proklamacyj żydowskiego tajnego stowarzyszenia „Bund". Aresztowano szereg osób.

Rozruchy w Rydze i Wyborgu.

Berlin. Jak *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga, odbyły się w Rydze dnia 14 b. m. rewolucyjne demonstracje, które doprowadziły do krwawych starć między uzbrojonymi robotnikami a wojskiem. 52 robotników miało przytem paść trupem, a 117 odnieść rany. Po stronie kozaków zginąć miał oficer kozaków i 7 kozaków.

W tym samym dniu miały się odbyć manifestacje w Wyborgu przed domem gubernatora. W demonstracjach tych spowodowanych wiadomością o skazaniu na śmierć Finlandczyka, Prokopa, miało uczestniczyć wiele tysięcy Finlandczyków. Gubernator telegrafował podobno do Petersburga z prośbą o wojsko, poczem 39 irkucki pułk piechoty odszedł do Wyborga.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) O niepokojach, które wczoraj miały panować w R[illegible] dze, nic tu nie wiadomo. Ogłoszone w dzie[illegible]

nikach wiadomości o tem, odnoszą się prawdopodobnie do zajść z poprzedniego tygodnia.

Ruch rewolucyjny wśród armji.

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą, że w pułku, stojącym w Warszawie, skazano 24 żołnierzy i 12 oficerów za niesubordynację na karę śmierci. Kary jednakże nie można było wykonać, gdyż żadna z kompanij piechoty, odkomenderowanych do rozstrzelania, nie chciała do skazanych dać ognia.

Petersburg. (Tel. wł.) Gubernatorem wołyńskim mianowany został br. F. Stackelberg, dotychczasowy wicegubernator kijowski.

Z Królestwa.

Internowani?

Z Warszawy donoszą do *Berl. Tageblattu*, iż Henryk Sienkiewicz, hrabiowie Zamoyski, Tyszkiewicz i Plater, oraz obywatel Chełchowski są internowani w swych pomieszkaniach za to, iż jako pierwsi podpisali znany protest przeciw uchwałom komitetu ministrów w sprawie reform w Królestwie Polskiem.

Napady i zamachy.

W niedzielę w domu pod nr. 8 przy ulicy Obozowej w Warszawie odbywało się wesele niejakiego Józefa Górniaka. Między gośćmi weselnymi znajdował się młodzieniec, znany pod przezwiskiem Antoniaka. Około godziny 11 wpadło na podwórze kilku ludzi i wywoławszy go, zadali mu kilkanaście ran, od których Antoniak zmarł.

W ogrodzie przy ulicy Młynarskiej znaleziono nieznanego człowieka, w wieku około lat 30, z dwiema ranami, zadanemi nożem w głowę i piecy. Odwieziono go nieprzytomnego do szpitalu.

U leczącego się w szpitalu Czerwonego Krzyża, policmajstra białostockiego, Pielenkina, poranionego wybuchem bomby, mimo ogólnej poprawy stanu zdrowia, ukazało się zakażenie krwi, skutkiem czego trzeba było w piątek ubiegły amputować lewą nogę poniżej kolana.

W poniedziałek jakiś młodzieniec wszedł do wędliniarni Daaba i począł do właściciela skiepu strzelać z rewolweru. Daab uciekł, został jednakże dwukrotnie raniony. Równocześnie drugi drab wpadł do sklepu z nożem. W sklepie wówczas było 8 ludzi, mimoto napastnicy zbiegli.

Przy ul. Czarniakowskiej jacyś ludzie wdarli się do mieszkania zarządcy kamienicy p. Jampollerowej i poczęli strzelać do niego rzekomo celem „załatwienia rachunków“ za lokatorów. Zarządca wyskoczył przez okno i skrył się w ciemnościach. Poprzednio była u niego jakaś deputacja, żądająca zniżenia czynszów o 20 prc., jednak zarządca odparł, że niema prawa rozporządzać się własnością p. Jampollerowej, która bawi zagranicą.

Strejki.

Dwie największe warszawskie fabryki wstążek jedwabnych: „Szönwic i Steinberg“, oraz „N. i B. Reicher“, które od pewnego czasu zmuszone były zawiesić wszelki ruch fabryczny z powodu bezrobocia robotników, w piątek ubiegły porozumiały się ostatecznie z tymi ostatnimi, a w poniedziałek rozpoczęły pracę. Pierwsza z tych fabryk zatrudnia 266 robotników, druga zaś 130.

Strejk służby tramwajowej w Białymstoku ustał. Zarząd wypłaci połowę pensji za czas strejku, a co się tyczy żądanych podwyżek, odwoła się do zarządu centralnego w Brukseli. Tramwaje już kursują.

Fabryka „Wulkan“, pomimo odmiennych zapowiedzi, nie została zamknięta. Zarządzenie to powitano z zadowoleniem.

Robotnicy stacji towarowej kolei warszawsko-petersburskiej, powrócili do pracy, uzyskawszy 20 kopiejek dziennego podwyższenia płacy i 12-godzinny dzień pracy.

Język polski na kolejach.

Z Petersburga donoszą, iż ministerstwo komunikacyi orzekło zasadniczo, że prawo, pozwalające na podstawie ukazu carskiego na używanie języka polskiego w biurowości instytucyj prywatnych w Królestwie Polskiem, nie może powodować zniesienia specjalnych postanowień, dotyczących kolei, a więc koleje w Królestwie powinny prowadzić korespondencję w języku rosyjskim.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Berlin. (Tel. wł.) Z Portsmouth donoszą, iż Witte w rozmowie z dziennikarzami dał do poznania, że co się tyczy Korei i Mandżurji, nastąpiło między delegatami porozumienie. Dalej miał powiedzieć, iż co się tyczy szczegółów obrad, nie może dać żadnych wyjaśnień, gdyż członkowie konferencji zobowiązali się do zupełnego milczenia.

Paryż. *Matin* donosi z Portsmouth: Wczoraj przyjęto artykuł VI warunków pokojowych, który podobnie jak IV artykuł dotyczy półwyspu Liaotun i dzierżawy Portu Artura.

Portsmouth. Jak słychać, Japonja trwa przynajmniej w obecnej chwili przy żądaniu odstąpienia jej Portu Artura i Dalnego raz na zawsze. Artykuł III nie dotyczy podobno odstąpienia Japonji chińskiej kolei wschodniej, lecz odnosi się do przywrócenia administracji w Mandżurji Chinom. Sprawę odstąpienia kolei włączono do dalszych artykułów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)“

Japończycy na Kamczatce.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Obsadzenie Kamczatki będzie wkrótce dokonane. Załoga rosyjska na Kamczatce składa się z bataljonu, pozbawionego wszelkiej łączności z innemi rosyjskiemi siłami wojennemi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Król Edward VII w Ischlu.

Ischl. Król Edward spoczywał do godz. 8 rano. Następnie w hotelu zasiadł do śniadania, po którem pracował. O godzinie 10 zajechał przed hotel cesarz. Król zajął w powozie miejsce obok cesarza, poczem obaj monarchowie bez towarzystwa odbyli przejażdżkę, witani wszędzie z zapałem przez ludność.

Następnie udano się na dworzec, gdzie w poczekalni zebrali się: arcyks. Franciszek Salvator, arcyks. Marja Walerja, księżna Gizela i ks. Leopold i Konrad Bawarscy, celem pożegnania króla. Przybyli na dworzec również członkowie świt. Obaj monarchowie kilkakrotnie uścisnęli sobie dłonie i dwukrotnie ucałowali się. O godz. 11 specjalnym pociągiem dworskim wśród okrzyków: „Niech żyje!“ — odjechał król ze stacji.

Gmunden. Król Edward przybył tu o godz. 11 40. Pociąg zatrzymał się przez 20 minut. Król przyjął na dworcu odwiedziny książęcej rodziny Kumberlandzkiej, Następnie odjechał do Marjenbadu.

Zamach na sułtana.

Stambuł. (Tel. wł.). Uwięziony Belgijczyk, Joris, otrzymawszy od sułtana zapewnie bezkarności, złożył obszerne zeznanie w sprawie zamachu, który był dziełem przeważnie Ormjan kaukazkich. Uczestniczyli w nim także Młodoturcy i Bułgarzy.

Nowy gabinet serbski.

Białogród. (Tel. wł.). Skład nowego gabinetu, wyszłego z łona młodo-radykalnej partji jest następujący: Luba Stojanowic, prezydjum i oświata; Żujowić sprawy zewnętrzne; Pawiczewić sprawy wewnętrzne; Antonić wojna; Todorowić roboty publiczne; dr. Markowić skarb; Pecić sprawiedliwość, Draszkowić rolnictwo. Właściwie tylko ci dwaj ostatni weszli na nowo w skład dotychczasowego gabinetu Stojanowica. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj skupszczynie, ale nie rozwijał własnego osobnego programu, przystąpił tylko do programu niezawisłych skrajnych radykałów. W zakresie polityki wewnętrznej nowy gabinet będzie się starać zbliżyć do Rumunji i Grecji.

Witte a żydzi amerykańscy.

Newcastle. (Tel. wł.). Przybył tu Oskar Stamur, przywódca żydów amerykańskich oraz bankier Sechgmann. Oświadczają oni, iż chcą otrzymać od Wittego wyjaśnienie w sprawie prześladowania żydów w Rosji, a nadto także chcą rozmówić się z Wittem w sprawie niektórych kwestyj finansowych. Przybył tu także znany bankier nowojorski Jakób Schiff, a oczekują przybycia Morgana. Ci dwaj ostatni zapewniają, iż sprawa żydowska usuniętą została obecnie na drugi plan, dziś zaś głównie toczyć się będą z Wittem obrady w sprawach finansowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Franciszkę Kleinową, morderczynię Sikory, skazaną pierwotnie za morderstwo na karę śmierci a następnie ułaskawioną na dożywotnie więzienie, przewieziono do zakładu karnego dla kobiet w Wiener-Neudorf. Kleinową przeznaczono tu do roboty siatek na włosy.

Stambuł. Zastępcę bułgarskiego metropolity w Monastyrze wypuszczono na wolność.

KRONIKA.

Lwów 16 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +18° R. w cieniu. Pogoda chwiejna.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie tygodniowe Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 17 sierpnia rb. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Sejmik relacyjny. Poseł do rady państwa dr. Binder składał dnia 12 bm. w Białej sprawozdanie ze swych czynności poselskich. Posłowi po wysłuchaniu jego sprawozdania i odpowiedzi na interpelacje, uchwalono jednogłośnie votum zaufania.

Morderstwo. Wypuszczony niedawno z więzienia w Stanisławowie niebezpieczny ptaszek Hryńko Karczmarz ze Szadego, ugodził nożem wśród bójki szwagra swego Józefa Borysa tak celnie w serce, że Borys natychmiast wyzionął ducha. Po dokonaniu tego mordu i po pokaleczeniu brata ofiary, kazał się odwieść zbrodniarz do szpitala w Samborze, do którego jednakże go nie dopuszczono, gdyż przyaresztowany przez żandarma, udać się musiał do odpowiedniejszego dla siebie zakładu leczniczego.

Bodaj to czujny stróż! Nadzwyczaj śmiałego włamania się do willi p. Dawida Gartenberga przy ulicy Zielonej w Drohobyczu, dokonano w nocy na 3 bm., mianowicie 19 letni Jędrzej Krzywiecki, uciekłszy jako więzień z publicznej roboty w Stryju, gdzie miał jeszcze odbyć karę 8 miesięcznego więzienia, przybył do Drohobycza na gościnne występy, a przybrawszy sobie do pomocy 23 letniego Wasyla Diakuna, również karanego już za kradzież, wybrał się razem z nim na nocną wyprawę. — Wiedząc, iż pp. Gartenbergowie wyjechali na lato, włamali się oknem do ich willi, w której czuwał tylko dozorca, jak się pokazało za mało czujny i poczęli tam gospodarować jak u siebie w domu. I tak: drzwi do piwnicy rozbili walkiem od maglu i zabrali wina i inne napoje, któremi w pokojach się raczyli, poczem pokładli się spać do łóżek w sypialni; porozbijali 16 zamków od kufrów, szaf, kredensów, skąd zabrali kosztowności, ubrania i bieliznę na szkodę około 1000 kor. Kosztowne meble sprawcy uszkodzili, wyłamując listwy i zamki, czem wyrządzili znaczniejszą szkodę właścicielowi. Gospodarowali tam dwie doby, a czujny dozorca był głuchym i ślepym. Dopiero policja otrzymawszy pewne wskazówki, wyśledziła sprawców, niektóre zrabowane rzeczy odebrała i właścicielowi oddała — sprawców zaś do sądu odstawiła.

Niemiecka kultura. *Kattowitzer Ztg.* a za nią *Breslauer Ztg.* nawołują Niemców, aby nie jeździli do Wieliczki zwiedzać tamtejsze kopalnie, bo w nich „niewiele jest do widzenia“, a każda kopalnia węgla pruskiego jest znacznie więcej interesująca (!!!?)

Brak robotników panuje w niektórych gałęziach przemysłu górnośląskiego. Spowodowali go przemysłowcy tamtejsi, którzy na ży-

czenie prezesa regencji opolskiej wydalili z pracy wszystkich Polaków zagranicznych.

Wilhelm Oncken. W Giessen (w Niemczech) zmarł w 67 roku życia jeden z najwybitniejszych historyków niemieckich, Wilhelm Oncken. Urodzony w Heidelbergu i tam wykształcony, był tam profesorem uniwersytetu, poczem przeniósł się do Giessen. Jako historyk zdobył sobie w Niemczech sławę bezstronności. Z pod jego pióra wyszły liczne dzieła i rozprawy. Do najcelniejszych należy „Wiek cesarza Wilhelma I go“. Wielce popularną jest „Historja powszechna, opracowana pod jego kierownictwem przez 30 współpracowników, obejmująca w 12 tomach dzieje ludzkości.

O strasznej zbrodni, popełnionej w majątku Abramów, w pow. zamojskim, donosi *Gazeta lubelska*: Zamieszkały tam od miesiąca młynarz Antoni Trotkiewicz, w dniu 5 bm. o godzinie 4 rano, kiedy wszyscy byli pogrążeni we śnie, zamordował swą żonę Anielę, matkę żony Pietrosiewiczową, 16-letnią swą córkę Anielę i mieszkającą w sąsiedniej izbie matkę dzierżawcy młyna, stałą mieszkankę osady Izbica, Surę Blank, a w końcu przez pchnięcie nożem w serce pozbawił życia siebie, raniąc przedtem niebezpiecznie dzierżawcę młyna Lejzora Scharfa, jego żonę Esterę i brata tej ostatniej. Wszystkich tych morderstw i poranień Trotkiewicz dokonał przy pomocy siekiery i noża. Przyczyny tak straszliwego czynu, jak dotychczas, nie stwierdzono, wiadomo tylko, że morderca żył w niezgodzie ze swą drugą żoną, którą poślubił w lutym r. b.

Trup w koszu. Jakiś nieznajomy młody człowiek najął w Odessie dorożkarza i polecił mu odwieźć na dworzec kolejowy wielki kosz. Dorożkarz czas jakiś czekał na dworcu, a później odwiózł kosz do cyrkułu. Znaleziono w nim trupa młodej kobiety, uduszonej chustką. Dotychczas nie zbadano, kto jest ona, ani nie odnaleziono owego mężczyzny.

Podpalenie okrętów. W dniach 2 i 4 bm., jak donosi *Pet. Gaz.* w Petersburgu na kanale morskim i na przystani morskiej były pożary na dwóch okrętach angielskich „Netrbi“ i „Burton“. Okręty te zostały wynajęte przez ministerjum komunikacyj w celu odstawienia ładunków dla kolei zabajkalskiej. Na pierwszym z nich było 547.000 pud. szyn kolejowych i 77.300 pud. olejów i smarów, na drugim 44.000 pud. szyn, 25.750 olejów, 38.000 pud. smarów i 12.000 pud. nafty. Na okrętach tych, a zwłaszcza na „Burtonie“, gdzie dwa razy powstawały pożary, znaleziono oblane naftą wióry. Najpierw aresztowano dwóch marynarzów angielskich, a obecnie całą załogę angielską zastąpiono marynarzami niemieckimi. *Pet. Gaz.* przypuszcza, że podpalenia dopuścili się agenci japońscy (!?)

Samobójstwo lekarza. Z Odessy donoszą: Lekarz tutejszy dr. S. Polianków popełnił samobójstwo wskutek nieudania się mu operacji. Operował 4 letnie dziecko ubogich rodziców. Po dokonaniu operacji przekonał się, że popełnił błąd i że dziecko wskutek tego umiera. Wysłał więc pod jakimś pozorem rodziców dziecka z pokoju, w którym przeprowadzał operację, napisał do nich na karteczce prośbę, aby mu błąd jego przebaczyli, poczem celnym strzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Rodzice dziecka usłyszawszy strzał, wbiegli do pokoju i ujrzeli trupa lekarza, opartego o zwłoki chłopca.

Redakcja a katedra. *Ruś* donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty odmówiło redaktorowi pisma *Nasza żiźń*, profesorowi Chodskiemu, katedry profesorskiej, znajdując, że redagowanie pisma *Nasza żiźń* i profesura nie mogą się pogodzić. Chodski zajmuje godność profesorską od lat 25.

Oficer z „Potemkina“ we Włoszech. Do miasteczka San Daniel (prowincja Friul we Włoszech półn.) przybył pieszo dnia 2 sierpnia młodzieniec, mający jakoby być — jak piszą *Piet. Wied.* — oficerem rosyjskim ze słynnego pancernika „Potemkin“. Dziwny podróżnik przedewszystkiem zwrócił się do napotkanego przechodnia z pytaniem: Gdzie znajdują się koszary włoskich karabinierów? Zgłosiwszy się do koszar, zameldował się, że jest on rosyjskim oficerem, dezerterem, nazwiskiem Jerzy Dalborg, urodzonym w Tyflisie w 1883 r. i chciałby dostać się do Genewy, gdzie ma krewnych i przyjaciół. Według jego słów, z Constanzy udał się do Bukaresztu, następnie do Austrji, a stąd przez Brenner do Włoch. W pobliżu jednak granicy włoskiej, w małej wiosce austrjackiej został okradziony z całego swego majątku, stanowiącego około 100 rb. gotowizny, z tego po wodu podróż do St. Daniel odbywał pieszo, tj. około 100 kilm., nie odpoczywając i nic nie jedząc. Doszedłszy do tego miasteczka i obawiając się, aby nie uważano go za szpiega (w St. Daniel odbywały się właśnie manewry) zgłosił się sam do koszar karabinierów. Opowiadaniu nieznajomego wszyscy w zupełności uwierzyli. W tej chwili zebrano dla niego 100 franków i udał się on do Udina, a stąd do Genewy.

Morskie powietrze w pokoju. Znany wynalazca i hygienista nasz rodak, inżynier Stanisław Kosiński z Charlottenburga, wynalazł aparat do oddechania w mieszkaniu, powietrzem, zastępującem powietrze morskie. Aparat ten ma za zadanie robienie ulgi osobom, cierpiącym na astmę i hartowanie narządów oddechania u osób, podlegających często zakatarzeniu; produkując zaś czyste słone powietrze, wzmacnia nerwy, pobudza apetyt i ożywia cały organizm. Wynalazek ten pomany już został do apatentowania.

Straszna zbrodnia. Berno szwajcarskie. (Tel. wł.) Straszną zbrodnię odkryto na dworcu w Solothurn. Gdy jeden z podróżnych otworzył drzwi miejsca ustępowego, ujrzał dziewczynkę, nachyloną, z głową w basenie. Myśląc, że zrobiło jej się niedobrze, chciał ją podnieść, gdy w tem ku swemu przerażeniu ujrzał, że głowa od tułowia odpadła. Została ona odcięta ostrą brzytwą. Ciało było jeszcze ciepłe. Mordercy nie wykryto. Zamordowana, jest córką mechanika Arma z Solothurn. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Samobójstwo. Bielsko. (Tel. wł.) Brod, współwłaściciel fabryki sukna pod firmą Brod i Guttmayer, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną, przypuszczają jednak, że broń samobójcą wsunęła Brodowi do ręki zapowiedź usunięcia się ze spółki Guttmayera.

Z kraju.

Kamionka strumiłowa. (*Pożary*). Dnia 11 bm. wybuchł w kolonji niemieckiej „Sapieżanka“ w stodole tamtejszego wójta pożar, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki mieszkalne i gospodarcze, zniszczył w krótkim czasie doszczętnie mienie 15 gospodarzy. Szkoda jest bardzo znaczna.

W Środopolcach wybuchł dnia 6 bm. pożar i zniszczył 25 gospodarstw włościańskich. Spłonęły nietylko zabudowania, lecz i cały plon tegoroczny.

Nowy Targ. (*Samobójstwo*). We wsi Kowańcu ad Nowy Targ odebrał sobie w tych dniach życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, uczeń VII klasy szkoły realnej we Lwowie, Kazimierz Bruliński. Powód samobójstwa nie został zbadany. Przypuszczają tylko, że Bruliński targnął się na swe życie wskutek silnego zdenerwowania.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 sierpnia.

(*fr*) Uwagę sfer giełdowych pochłaniają obecnie zamknięcia rachunkowe banków tutejszych za pierwsze półrocze. Z wyjątkiem Unionbanku, którego rachunki nie są jeszcze zamknięte, wszystkie zresztą inne banki wykazują bardzo korzystne bilanse, stwierdzające wzrost agend bankowych i zwiększanie się zysków. Zakład kredytowy wykazuje za pierwsze półrocze wyższy zysk o 400.000 koron, Anglobank o 200.000, Länderbank o 900.000, a Bankverein aż o 1,200.000 kor.

Zarząd Anglobanku zamierza w najbliższym czasie, może jeszcze tej jesieni, podwyższyć kapitał akcyjny tej instytucji z 48 na 60 miljonów koron.

Na dzień 2 września rozpisuje zarząd gminy Wiednia licytację ofertową na dostawę cementu dla budowli gminnych w najbliższych latach. Idzie tu o dostawę tak olbrzymią, jakiej nie było nawet przy budowie kolei alpejskich, bo o przeszło 20 tysięcy wagonów cementu. To kolosalne zapotrzebowanie tłomaczy się tem, że gmina buduje drugi wodociąg i mnóstwo kanałów.

— **Budapeszt** 16 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·96 do 15·98; pszenica na kwiecień 16·50 do 16·52; żyto na październik 13·00 do 13·02; żyto na kwiecień 1906 r. 13·52 do 13·54; owies na październik 12·28 do 12·30; owies na kwiecień 1906 r. 12·72 do 12·74; kukurudza na sierpień —·— do —·—; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 13·26 do 13·28; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne Pogoda: piękna.

†

Marja Symen

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 14 sierpnia 1905 r. w Krzywczycach przeżywszy lat 14.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we środę dnia 16 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu w Krzywczycach na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 16 sierpnia 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.